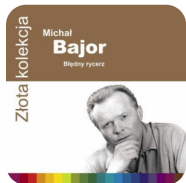


# Popołudnie – Michał Bajor

Dobry wieczór  
Pewnie dziwisz się kochanie  
Że mnie widzisz tutaj samą w takim stanie  
Co ma znaczyć ten jarzębiak?  
I ten popiół na dywanie?  
Usiłuję się pogłębiać  
A w ten sposób jest najtaniej  
Nie jesteśmy przecież tacy  
Jacy w lustrze się widzimy  
Ja dziś wyszłam wcześniej z pracy  
I zabrakło mi rutyny  
Bo spotkało mnie zdarzenie  
Wiem, bełkoczę i seplenię  
Bo spotkało mnie zdarzenie  
Dosyć nieprzyjemne i  
To był fatalny dzień  
Nie chcę więcej takich dni  
Więc dziś wyszłam wcześniej z biura  
Jak mówiłam  
Od lat wielu miałam pierwszą wolną chwilę  
Tej dzielnicy gdzie pracuję  
Prawie nie znam - zabłądziłam  
Zwykle to się denerwuję  
A to było nawet miłe  
I ulicą pierwszą z brzegu  
Poszłam w przypadkowy spacer  
Ten brak czasu tak dolega  
Chciałam chociaż raz inaczej  
Nie zdawałam sobie sprawy  
Nie kochanie, nie chcę kawy  
Nie zdawałam sobie sprawy  
Że to jest ryzyko i  
To był fatalny dzień  
Nie chcę więcej takich dni  
Tą ulicą doszłam aż do baru  
Było pusto poza jedną ładną parą

Ona coś szeptała cicho  
Niewidzialna siadłam obok  
On wpatrzony w nią, olśniony  
Że już prawie nie był sobą  
I poczułam żal do losu  
Że jest miłość, ta prawdziwa  
Żal niemądry, że w ten sposób  
Nigdy na mnie nie patrzyłeś  
By im nie przeszkadzać, cicho  
Zamykałam baru drzwi  
To był fatalny dzień  
Nie chcę więcej takich dni  
To był fatalny dzień  
Tym mężczyzną byłeś ty



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych